

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

ZAŁOŻONE W 1892 ROKU.

PIERWSZE W KRÓLESTWIE

Polskie Towarzystwo Ubezpieczeń

na życie i od wypadków.

Oparte na zasadzie wzajemności.

PRZEZORNOSC

* * *

KAPITAŁY
zakładowy i rezerwowy
przeszło
7,000,000 rb.
**Ubezpieczenia kapitałów, posagów, rent
i jednostkowe od wypadków.**

* * *

Biurowo: Dyrekcja: WARSZAWA, ul. Mazowiecka 22, pałac Barona L. Kronenberga.
Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.
Taryfy i prospekty na żądanie — bezpłatnie.

KOKS kowalski

POLECA:

LUBELSKIE BIURO HANDLOWE.

WŁAŚCICIELE:

**T. Kujawski, M. Milewski
i Szwentner w Lublinie.**

Oddziały w Radomiu i Kraśniku.

Reprezen-
tacja zakła-
dów Gazo-
wych
w Warszawie
i Łodzi.



CZYNNOŚCI MIERNICZE

przy Dyrekcji Szczegółowej T. K. Zińskiego
wykonywa Wł. BUJNOWSKI, geometra.

SUWAŃKI, ul. Ogródowa 16.

BIURO KOMISOWE Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach i w filii w Wyłkowyszkach

POSIADA na składach nawozy sztuczne, przetrząsacze do nich, pługi, brony, siewniki, kosiarki, żniwiarki, wiązanki i t. p.
Siewniczki taczkowe do koniczyn i traw „Crowna“, brony gwiazdkowe „Hankmo“.
Znakomite dwuskibowce H. Cegielskiego w Poznaniu.

KALENDARZYK.

Maj.

- 1 P. Filipa i Jakóba Ap.
- 2 S. Zygmunta Kr., Atanazego B.
- 3 N. Opieki Św. Józefa, Znalezienie Krz. Św.
- 4 P. Floryana M., Moniki Wd.
- 5 W. Piusa V P. W., Anioła i Ireny M. m.
- 6 Ś. Jana Apostoła i Ew. w Oleju.
Imien. J. C. M. N. P. Aleksandry Teodorówny.
- 7 C. Domiceli i Eufrozyny M. m.

NOTATNIK HISTORYCZNY.

Maj.

- 1 P. r. 1576. Stefan Batory poślubia Annę Jagiellonkę. Koronacja.
- 2 S. r. 1704. Konfederacja warszawska ogłasza bezkrólewie.
- r. 1519. Zgon malarza włoskiego Leonarda da Vinci w Clou-Luce (ur. 1452).
- 3 N. r. 1791. Ogłoszenie ustawy konstytucyjnej.
- r. 1469. Ur. mąż stanu włoski Mikołaj Machiavelli we Florencji († 1527).
- 5 W. r. 1821. Zgon Napoleona I na wyspie św. Heleny (ur. 1769).
- 6 Ś. r. 1859. Zgon przyrodnika Aleksandra Humbolta w Berlinie (ur. 1769).
- r. 1910. Zgon króla angielskiego Edwarda VII w Londynie (ur. 1841).
7. C. r. 1840. Ur. kompozytor ros. Piotr Czajkowski w Wotkińsku († 1893).

Z TYGODNIA.

Ze wszystkich powiatów gub. Chełmskiej używanie języka polskiego wśród ludności prawosławnej najwięcej jest rozpowszechnione w pow. Zamojskim i Biłgorajskim. Na powiaty te zwrócić baczna uwagę Chełmskie bractwo prawosławne i wystąpiło z prośbą do gubernatora, aby w wymienionych miejscowościach jak najprędzej wykonano zeszlóroczną uchwałę bractwa o jak najprędze obsadzenie wszystkich posad w urzędach administracyjnych przez Rosyan.

Ministerium komunikacji nabyło na potrzeby dróg żelaznych 15 specjalnych wagonów kontrolujących. Wagony zaopatrzone są w aparaty, które podczas biegu automatycznie notują na każdej wiorście wszystkie niedokładności toru, jak rozszerzenie, wzniesienie i t. p.

Wobec licznych zgłoszeń, Wydział Kótek C. T. R., zarządzający wycieczkę do Danii, postanowił przyjmować zapisy nie tylko gospodarzy, członków kótek, ale prezesów tych kótek, którzy jadą na koszt własny, z ograniczeniem zapisów do 20 osób.

Wojska amerykańskie, wysłane w celu stłumienia powstania w Colorado, dopuszczają się niesłychanych barbarzyństw. Nawet kobiety i dzieci są rozstrzeliwane.

Wulkan Etna zaczyna wybuchać. Z krateru obficie wydobywa się lawa.

W d. 18 z. m. w Zurichu odbyła się uroczysta inauguracja nowego uniwersytetu.

Według sprawozdania głównego zarządu rolnictwa, do d. 14 stycznia r. b. w całym państwie było 4.706 towarzystw rolniczych; z tej liczby 879 towarzystw i kótek rolniczych w Królestwie Polskim. Według źródeł Centr. Tow. Roln., kótek rolniczych w naszym kraju było w terminie pomienionym—1.004.

Z Konstantynopola donoszą, że wznowiono rokowania rosyjsko-tureckie w sprawie dopuszczenia przedstawiciela Rosji do administracji tureckiego długu państwowego.

W Petersburgu otwarto w d. 22 z. m. trzeci zjazd inżynierów-elektrotechników rosyjskich.

Rząd albański wystosował do mocarstw telegraficznie prośbę o użycie ich wpływów na Czarnogórze, aby wojsko czarnogórskie uszanowało ustanowione w Londynie granice albańskie i nie dopuszczało się wykroczeń przeciw prawu międzynarodowemu.

Z Krakowa donoszą, że nadeszła tu z pewnego źródła prywatna wiadomość, że sukcesorowie ś. p. Józefa hr. Tyszkiewicza traktują z generałem Rennenkampffem oraz z Bankiem włościańskim o sprzedaż dóbr Łohojsk w gub. Mińskiej, obszaru 33 tys. dzieścin.

Z Aten donoszą, że przedstawiciele sześciu mocarstw doręczyli w d. 24 z. m. Venizelosowi odpowiedź mocarstw na notę grecką. Venizelos oświadczył, że rząd grecki wyda niezwłocznie rozkaz, aby wojska greckie, zajmujące jeszcze niektóre części Epiru, opuściły te terytoria.

Z Nowego Jorku donoszą, że ambasador hiszpański w Waszyngtonie otrzymał z Meksyku wiadomość poufną, jakoby prezydent Huerta zgadzał się na pośrednictwo Brazylii i Argentyny w zatargu Stanów Zjednoczonych z Meksykiem. Wiadomość ta pozwala spodziewać się rychłego zawieszenia broni.

W ministerium skarbu, oprócz projektu wprowadzenia monopolu zbożowego i tytoniowego, rozważany jest obecnie projekt wprowadzenia w Rosji monopolu zapalkowego.

Nowy gabinet w Japonii postanowił przyjąć budżet z r. 1913 za podstawę budżetu na rok 1914. Budżet ten daje pozostałość w kwocie 18 milionów, które wraz z pozostałością r. z. w sumie 77 milionów będą częściowo zużytkowane na zwiększenie sił wojennych.

W Londynie powstało Polskie T-stwo Dobroczyńności. Prezesem jego jest znany muzyk—patriota, Ignacy Paderewski, wiceprezesem panna Alma Tadema, córka słynnego malarza angielskiego, wielka przyjaciółka Polaków (na zebraniu inauguracyjnym przemawiała po polsku), sekretarzem—hr. Lubiński, skarbnikiem—p. Majdewicz.

ECHA POLITYCZNE.

Wojna w Meksyku. Wodzowie powstańców połączyli się z wojskami rządowymi przeciwko Amerykanom. Po stronie Stanów Zjednoczonych stoi jeden tylko wódz powstańców, Villa.

— Choroba cesarza Franciszka Józefa trwa w dalszym ciągu, polepszenie jest jednak widoczne.

— Do Ulsteru wysyłane są ciągle siły zbrojne. Rząd przygotowuje się do zbrojnego stłumienia powstania.

Warcholstwo.

W jednym z kwietniowych numerów „Kuryera Warszawskiego” ukazał się artykuł pióra znanego filozofa-mistyka, prof. W. Lutosławskiego, pod tytułem: „Polskie warcholstwo”. Wyraz „polskie” został dodany prawdopodobnie dlatego, że w innych językach europejskich wyrazu, odpowiadającego temu pojęciu, niema, zatem i pojęcie to jest specyficznie nasze.

Autor artykułu tego miał na myśli wyłącznie warcholstwo polityczne, tymczasem, niestety, zjawisko to można spotkać we wszelkich objawach życia społecznego. Rozwojowi jego u nas sprzyja wiele okoliczności, przede wszystkim nasz indywidualizm, nie umiejący i nie chcący poddać się zdaniu większości. Ilekroć to raz spotykamy się w życiu społecznym ze zjawiskiem takim, że ktoś, przegłosowany, zaraz zgłasza swoje wystąpienie z instytucji, która widocznie niegodną jest posiadania w swym łonie takiego indywidualisty. Przyczyną wystąpienia jest czasem chęć pracy samodzielnej, niekrępowanej zdaniem innych, lecz znacznie częściej chorobliwie rozwinięta miłość własna, podrażniona ambicya.

Drugą okolicznością, sprzyjającą rozwojowi warcholstwa u nas — to lenistwo myśli ogółu. Warcholstwo zawsze zawiera w sobie ziarno krytycyzmu. Krytykować lubimy wszyscy, szczególnie krytykować tych, co wyrastają choć trochę ponad tłum. Niwelować niwelować za wszelką cenę! Już za czasów greckich wielu obywateli było zwolennikami ostracyzmu tylko dlatego, że nie mogli słuchać pochwał, oddawanych komuś wybitniejszemu, — myśmy ani na krok nie postąpili naprzód. Krytykować lubimy, lecz dla zdobycia się na krytykę, mającą choćby pozór racjonalności, trzeba by popracować głową, a na to nas już nie stać. Niech więc się zjawi ktoś, krytyku-

jący, a władający dość zręcznie piórem lub mową, na pewno znajdzie zwolenników, którzy bezkrytycznie przyjmą zdanie, odpowiadające ich wewnętrznemu usposobieniu — chęci ściągnięcia wdół tych, którzy się nad ich poziom choć trochę wzniesli.

Tem łatwiej takiemu warchołowi zdobywać sobie stronników, że bardzo rzadko można wykryć prawdziwe motywy krytyki: czy jest ona wywołana chęcią obniżenia wartości ludzi, czy też pragnieniem podniesienia instytucji, pragnieniem dobra społecznego, co może być osiągnięte przez przeprowadzenie pewnych reform.

Prof. Lutosławski określa w ten sposób: „Warcholtem się różni od prawdziwego reformatora, że więcej się opiera na własnej myśli, niż na powszechnem doświadczeniu lub na istotnem natchnieniu. *Własną myśl uogólnia, jako prawo, dla wszystkich obowiązujące, i gotów w imię swego niedostatecznego doświadczenia i ciasnego rozumowania zwalczać całość istniejącego porządku*”. A dalej pisze: „Typowy warchoł tak ufa własnej swej myśli i własnym rozumowaniom, że zamyka się przed wszelkiem ostrzeżeniem własnego sumienia lub życzliwych przyjaciół... Zaciętrzewienie warchoła, jego wpatwienie się w jeden punkt, który go zupełnie olśnił, czyni, że traci wszelką miarę sądu i w najlepszej wierze (!) posługuje się fałszem lub oszczerstwem dla zwalczania przeciwników. Za przeciwnika zaś poczytuje każdego pracownika, który jego myśli nie podziela... „Taki warchoł staje się największym szkodnikiem i zaporą wszelkiego postępu społecznego; podkopuje on uznanie dla zasługi obywatelskiej, szerzy nieufność, rozbija związki, wynikające z twórczej pracy”... „Każdy warchoł ma pretensje wielkie do rozumowania i wojuje sofistematami, jakby one były niezbitymi argumentami”.

Warcholów, niestety, mamy we wszystkich instytucjach! Wprowadzają oni niezdrowy ferment, zniechęcają



Zaglądają do okna gałązki młodej lipy. Tułają się do siebie, szeleszcząc — może na coś się skarżą?... Może rozbudzone je ze snu za wcześnie?... Może im brak światła... ciepła?... Może nawpół zmarznięta ziemia żałuje im swych soków?

Pamiętam chwilę, kiedyśmy tę lipę sadzili.

Na świecie była wiosna... wszystko, najdrobniejsze trawki, rwało się do życia. W ogrodzie, pod parkanem, ogolococone z liści, leżało drzewko lipowe. Płakały nad losem jego kwiatki i motyle, smutno kiwały głowami stare grusze, z bólem spoglądały pszczoły — marząc o jego słodkim i pożywnym kwiecie.

Rozpalili się promienie słoneczne, rozgrzały ziemię. Młodzieńcze dłonie pochwyciły obumarłe drzewko, zrosiły je rosą, leżące grusze, ziemia otuliła ciepłem łonem korzenie, i drzewko w czułych jej objęciach, oblane blaskiem słonecznych promieni, ogrzane miłością, wszystkiego, co je otaczało, zaczęło kwitnąć.

Zwabione cieniem jego liści i zapachem kwiatów,

garnęły się ku niemu roje pszczoł pracowitych — czerpały z niego soki, aby słodki miód zanieść w darze tym, co je sadzili.

Patrzyliśmy na drzewko z radością w sercu i z wiarą w przyszłość. I nie było, zdaje się, nikogo wśród nas, ktoby swych marzeń o przyszłości nie opierał na sile konarów tej lipy, co miała z czasem urosnąć w drzewo, ogarnąć swym cieniem trawniki i kłomby ogródka, sokiem swych kwiatów zapełnić pasieki, a gąszczem korony osłonić bzy i jaśminy od burz i wichrów.

Upalne słońce zbyt silnie rozgrzało ziemię — z pod korzeni młodej lipy puściły pędy bzy i jaśminy, dzieląc się ożywym sokiem, który ledwie mógł wystarczyć na życie jednego drzewka. Uderzyły wichry i burze, łamiąc wierzchołki grusz, chroniących młode drzewko od przedwczesnej zagłady.

Ci, co sadzili drzewko, przerażeni hukiem piorunów, odeszli lub posnęli, inni, wtuleni w gąszcze sadzonych przez siebie krzewów, o drzewku nie pamiętali.

Pochyliło się drzewko! Więdną jego listki, więdną jego kwiaty, coraz uboższe w soki, którymi obdzielało roje pszczoł skrzydlatych. Trzyma się jeszcze resztkami wiosennych soków, coraz słabsze, coraz brzydsze, coraz

tych, którzy czas swój i pracę poświęcają dla dobra publicznego, a sami nic zbudować nie potrafią, jeno burzą.

Szczególnie niebezpiecznymi są warcholi na prowincyi, gdzie wogóle brak ludzi zdolnych i chętnych do pracy kulturalnej, a walka z nimi długa i uciążliwa; prowadzi ona przez budzenie myśli ogółu, podnoszenie poziomu umysłowego oraz kulturalnego i uspołecznianie.

Oby na to lepszym jednostkom sił i cierpliwości starczyło.

W LESIE.

Wiatr szumi po lesie,
Coś plecie, coś gwarzy,
To płacze, to znowu się śmieje,
Pieśń w szumach swych niesie
Od starych cmentarzy,
Uśpione rozbudza nadzieje.

Wiatr wróży już wiosnę --
Zdaleka, z za morza
Wieść o niej do lasów przynosi,
Wieść miłą, radosną,
Uroczą jak zorza,
Śród dębów i buków roznosi!

Nie wierzy las stary:
Zimowe zamiecie
Zmroziły uroczę wspomnienia,
Złamały konary,
Uniosły w dal kwiecie,
Zdeptały wiosenne marzenia!

Wiatr błądzi po lesie,
I gwarzy, i szumi
Wciąż smutniej i już się nie śmieje,
Wdal pieśni nie niesie,
W łzach własnych ją tłumie,
Bo w lesie sam stracił nadzieję!

mniej drogie dla tych, którzy kiedyś pokładali w niem całe swoje nadzieje.

Z mniejszą już wiarą dążą ku niemu pracowite pszczoły, coraz smutniej brzęczą, odlatując głodne ku swoim ulom.

Bez światła, bez ciepła, bez dostatecznej ilości ożywczych soków ziemi lipa uschnie. Zabraknie miodu w pasiekach—nie doczekamy, aby jej cienie chroniły od burz i wichrów klomby i trawniki; nawet te bzy i jaśminy, co z jej korzeni wyrosną, uschną lub zwiędną, wypalone przez suche promienie słońca, niełagodne cieniem drogiej nam niegdyś lipy.

Gdzie wy, kopacze, coście tę lipę sadzili? Kryje was ziemia mogilna, noszą po świecie wichry i burze, dławią was zmory ciemnych, złowrogich nocy. Kto dzieło wasze podejmie? kto lipę do życia wróci?

Zaglądają do okien gałązki młodej lipy—błyszczą na niej krople srebrnej rosy, jak łzy, wyplakane przez tych, co ją sadzili,—listkami szeleszczą pacierz za tych, których już niema, i budzą do życia tych, co w sennych marzeniach zapomnieli o lipie. Czy zbudzą?

W pogoni za „szczęściem“.

Z roku na rok zwiększa się u nas wychodztwo do Ameryki.

W marzeniach naiwnych i w opowiadaniach fantastycznych wyrosła ona na jakąś czarodziejską krainę szczęścia i złota, gdzie niema krzywd, niema cierpienia i nędzy. To też liczba uciekających przed trudnościami bytu za ocean w nadziei, że znajdą tam raj ziemski, jest już ogromna.

Istotnie Ameryka, albo ściślej mówiąc Stany Zjednoczone są krajem wielkiej pracy i wielkich bogactw, to też są tam ludzie, którzy z niczego, z nędzy i ciemnoty, doszli do stanowisk i fortuny wielkiej. Ale ilu ich jest!.. jeden przypada na setki tysięcy. I nie sam przypadek im posłużył, nie szczęście samo dało im bogactwo.

Zawsze niemal są to ludzie niesłychanej pracy, żelaznej wytrwałości, niepospolitego rozumu. Tacy wybiliby się wszędzie, w starej Europie i w dzikiej jeszcze Afryce... Z nich nie powinien brać miary człowiek, który sobie nigdzie rady dać nie może. To też ilu z wychodźców naszych czeka za oceanem straszny zawód.

Mówi się tyle o bogactwach Ameryki,—przyjrzyjmy się więc trochę odwrotnej stronie medalu—zobaczmy jej nędzę i to nędzę w najbogatszym z miast najbogatszego w świecie państwa!

Nieraz już opisywano niesłychaną, przerażającą nędzę, gnieżdżącą się w zaułkach zachodniej dzielnicy Londynu. Z nazwą tej części największego z miast świata łączą się w myśli naszej najpotworniejsze obrazy niedoli, występku i zbrodni, których w takim bezmiarze i potędze nigdzie się chyba nie znajdzie.

Smutnego wyobrażenia nabiera się o miłosierdziu i uczuciach ludzkich bogatej Anglii, patrząc, jak upływają dziesiątki lat, jeden za drugim, a w zakątkach Londynu trwa wszystko po staremu,—nie słyhać nawet o usiłowaniach zagojenia tego wstrętnego wrzodu wspaniałego miasta.

Słuszność jednak przyznać każe, że taka nędza okropna istnieje nie tylko w Londynie. Ludzie, znający New-Jork, wiedzą dobrze, iż w tym samym okręgu, który zamieszkuje niezliczeni milionerzy i miliardery amerykańscy, nocami odgrywają się sceny, nie ustępujące w niczem wstrząsającym tragedjom z życia upadłych i wydziedziczonych na ulicach londyńskiego Ostend'u. Tu i tam dobroczynność państwowa, miejska i prywatna nie rozwiązuje tej, tak bardzo trudnej, kwestyi i nie jest w stanie usunąć przyczyn złego.

Żywioty, które wielkimi gromadami napływają do Ameryki co rok ze starego lądu, nie należą zaprawdę do najpożądanych.

A ponieważ w żadnym kraju nie przyjęła się tak głęboko maksyma, iż ten tylko ma prawo do dobrobytu, kto posiada chęć i siły do pracy, jak w Ameryce—prze-to nic dziwnego, że część owych licznych przybyszów, szukających szczęścia za oceanem, ta część właśnie, która ani siły, ani tembardziej nie ma chęci do pracy—musi w najkrótszym czasie stoczyć się w otchłań rozpaczliwej nędzy.

Bądź-co-bądź nie sami przecie nicponie i wyrutki tysiącami pogrążają się w tej otchłani—ludzi

uczciwych jest między nimi też niemało. Mogliby więc rozmaici kolejowi, nafciani, miedziani i srebrni królowie z New-Jorku, których wspaniałe pałace stały obok siebie od piątej alei, przez stworzenie odpowiednich fundacji przyjąć radykalnie z pomocą rozlanemu tuż obok ich siedzib morzu niedoli. Uposażają oni wprawdzie z godną naśladowania hojnością uniwersytety, budują teleskopy monsturalnej wielkości i siły, ale to wszystko nie powinno i nie może usuwać z pamięci cierpień bliźniego i zatrzymać wzroku przed pałacami potrzebami czysto społecznej natury.

Kto chce mieć rzeczywiste pojęcie o życiu nędzarzy w New-Jorku, ten powinien obejść całą ową dzielnicę, która przed wiekiem była skromnym zarodkiem dzisiejszego olbrzymiego miasta.

(d. n.).

Wład. Skawronjek.

Warszawskie T-stwo handlu herbatą.

Ze szczerem zadowoleniem możemy zanotować powołanie do życia nowej placówki handlu polskiego.

Oto w tych dniach rozpoczęło swą działalność „Warszawskie Towarzystwo handlu herbatą”, oparte na zasadach spółdzielczości.

Przez dłuższy czas, od chwili zatwierdzenia ustawy Towarzystwa, trwały prace przygotowawcze, zmierzające do utworzenia szerokich ram dla jego działalności.

Będzie to więc kooperatywa, mająca za zadanie sprowadzanie w wielkich ilościach herbaty wprost z miejsc jej produkcji, a więc z Cejlonu, Chin, Indyi Angielskich i Jawy, umiejętnie, pod fachowym kierunkiem, dokonywane mieszania gatunków w celu wytworzenia smacznych, aromatycznych mieszanin, pakowanie pod własnymi etykietami „Warszawskie Towarzystwo handlu herbatą”, oraz sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Swojskość przedsiębiorstwa dobitnie została zaznaczona rysunkiem marki handlowej na opakowaniu, która przedstawia warszawski pomnik Mikołaja Kopernika. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że chlubnie znana starszej generacji naszego społeczeństwa firma Leona Krupeckiego „pieczętowała się” również Kopernikiem.

Nic tradycji dawnej firmy Krupeckiego, snutej przez Towarzystwo, nie kończy się na tożsamości znaku handlowego: jeden z organizatorów Towarzystwa, członek zarządu drugiego warszawskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, p. Antoni Długokęcki, był współpracownikiem domu handlowego L. Krupeckiego. On to, wspólnie z pp.: adwokatem przys. Marianem Zbrowskim i Władysławem Wrześniewskim, wyjednał zatwierdzenie ustawy.

Zarząd Towarzystwa tworzą pp.: Antoni Długokęcki, Kazimierz Jaskólski, Władysław Wrześniewski. Komisję rewizyjną—pp.: Karol Geisler, Kazimierz Wolski, Dyonizy Stefan Zaborski.

W siedzibie Towarzystwa w Warszawie, przy ul. Moniuszki № 3, mieszczą się obszerne składy i pakownie, zaopatrzone w maszyny mieszające i automatyczne wagi elektryczne, wykluczające potrzebę dotykania herbaty rękami, w pakowniach tych odbywa się benderolowanie i pakowanie herbaty pod kontrolą urzędnika komory celnej, wreszcie biuro i obszerny sklep frontowy.

Charakter spółdzielczy Towarzystwa, jak również dobór osób, bezpośrednio zajmujących się jego sprawami, a pracujących na polu zrzeczeń kredytowych i spożywczych, tłumaczy fakt czynnego poparcia instytucji ze strony coraz liczniej powstających w kraju naszym kooperatyw spożywczych. Jak nas informował zarząd Towarzystwa, liczne zrzeczenia spożywcze, odczuwające od dawna potrzebę takiej hurtowni, zgłaszają zamiar przystąpienia do Towarzystwa w charakterze udziałowców i odbiorców.

Nie wątpimy, że znana energia i przedsiębiorczość organizatorów uwieńczone zostaną zupełnym powodzeniem, że herbata z „Kopernikiem” uzyska pełne prawo obywatelstwa w szerokich kołach spożywców i że zyskamy jeszcze jeden więcej dowód, iż na polu handlu potrafimy stworzyć rzeczy trwale.

Członkowie kooperatywy oraz goście, zaproszeni na poświęcenie i otwarcie Warszawskiego Towarzystwa handlu herbatą, mieli sposobność zwiedzić lokal Towarzystwa. Największe zainteresowanie wzbudziły maszyny do mieszania różnych gatunków herbaty.

Z okazji poświęcenia, zarząd Towarzystwa otrzymał liczne listy i depezę z życzeniami ze wszystkich stron kraju, my zaś ze swej strony ślemy nowej placówce serdeczne „Szczęść Boże”.

P. S. Mamy nadzieję, że właściciele sklepów w naszym mieście będą się zaopatrywali w herbatę w powyższym Towarzystwie.

PRZEGLĄD PRASY.

Ciekawa instytucja.

W czasie rozwoju pauperyzmu we Francji, za czasów drugiego Cesarstwa, pomyślano po raz pierwszy o założeniu Banku pożyczek honorowych. Dziennikarz i ekonomista ówczesny, Adref Costa, opisuje, że w salonach cesarzowej Eugenii nieraz omawiano kwestję, jak taki Bank założyć, żeby ludziom, potrzebującym pomocy finansowej, dopomóc bez dawania jałmużny i ubliżania godności ludzkiej; jak stworzyć instytucję finansową, która bez względu na brak *solidnych poręczycieli*, na zasadzie *ufności moralnej* w charakter i zdolności pożyczającego, udzielałaby mu pożyczki. Wówczas, więc lat temu z górą 40, sądzono, że nawet ubogi człowiek pod gwarancją honoru będzie spłacał dług, zaciągnięty bądź na potrzeby wytwórcze, lub nawet na potrzeby konsumpcyjne.

Wspominam o tem, ponieważ Żydzi u nas od 1906 roku, dzięki swej rodowo-plemiennej ufności, zakładają na potrzeby swych współbraci w gminie wyznaniowej (kahale) kasy pożyczkowe bezprocentowe, które w gruncie rzeczy są *bankami pożyczek honorowych*, o których marzono w salonach cesarzowej Eugenii, gdy zastanawiano się nad grozą położenia proletariatu we Francji, który potem, jak wiadomo, zaprowadził Komunę 1870 r.

Bliżej taką kasę filantropijno-honorową poznałem w Radomiu, podobne jednak istnieją w Warszawie, Łodzi i Częstochowie.

Organizacja takiego banku, czyli kasy pożyczek bezprocentowych a honorowych, polega na ofiarach, miesięcznie składanych na fundusz obrotowy kasy.

W Radomiu 136 Żydów płaci po 10 kop. miesięcznie, osiemdziesięciu czterech po 20 kop. miesięcznie, a tylko szesnastu po 50 kop. miesięcznie; dość, że około 500 Żydów płaci rocznie około tysiąca rubli na fundusz obrotowy kasy.

Inkasent, zbierający te składki miesięczne, pobiera 10% od inkasa i nadto 50 kop. wynagrodzenia za pozyskanie nowego członka kasy. Jest to niejako urzędowy agitator Kasy, który Żydów w Radomiu poucza i przekonywa o potrzebie placenia tych składek na ów bank filantropijno-honorowy.

Pożyczający bądź 5 rubli na święta, bądź sto rubli na wyjazd do Ameryki, albo 15 rubli na handel i towar, spłaca dług ratami tygodniowymi w ciągu 3 lat.

Poręczyli kasa ta nie wymaga, lecz cała grupa wywiadowców honorowych udziela wskazówek zarządowi o systemie życia i powodach pożyczki oraz o charakterze pożyczającego. Od czasu założenia tej kasy tylko 14 osobnikom odmówiono pożyczki. Natomiast w 32 wypadkach pożyczający otrzymali pożyczkę po raz drugi.

Dotąd podobno prawie wszyscy pożyczający płacą regularnie swe kopiejkowe raty tygodniowe.

Możeby więc dobrze było pójść za przykładem Żydów i założyć podobne instytucje wśród naszego społeczeństwa.

„Gaz. Kielecka“.

Witeś.

LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 19 kwietnia. Ponad ostatnimi wypadkami w Galicyi góruje śmierć marszałka krajowego, Adama hrabiego Gołuchowskiego.

Zmarły był dziwiątym z rządu kierownikiem samorządu krajowego Galicyi. Piastował tedy najwyższy urząd, jaki nam pozostał po niepodległej Polsce. Spełniał te obowiązki krótko, zaledwie dwa lata. Z pewnem powątpiewaniem odnoszono się do niego, gdy został mianowany, kiedy bowiem obejmował Gołuchowski swój urząd, nie był dostatecznie znany, jako polityk i administrator, następował zaś po Stanisławie Badenim, który uchodził za znakomitego wielkorządcę.

Adam Gołuchowski posiadał dużo dobrej woli i poczuwał się do wielkiej odpowiedzialności na zajętem posterunku. I temu przypisać należy, iż pomimo bardzo krótkiego wzroku, co ogromnie przeszkadzało w pracy, pomimo nieznamości terenu pracy i jego olbrzymich rozmiarów, zdołał jednak dzielnie służyć krajowi na swoim stanowisku. Kraj znalazł się w przykrem położeniu finansowem, więc też gospodarzył oszczędnie, a umiejętnie; wedle sił zabiegał o udzielenie pomocy potrzebującym, których w okresie przesilenia i klęsk gospodarczych był legion; z całą usilnością dążył do ostatecznego załatwienia reformy wyborczej, widząc w niej jedną z najpilniejszych spraw krajowych; w znacznej też mierze przyczynił się do porozumienia stronnictw polskich, dzięki też jego interwencji doprowadzono do porozumienia z Rusinami. Imię ojca marszałka, Agenora, związane jest nierozdzielnie ze zdobyciem podwalin dla autonomii kraju, imię zaś syna, Adama, zespoliło się z powołaniem do troski o dalszy rozwój samorządu najszerzych mas społecznych.

Śmierć zaskoczyła go niespodzianie, i tylko tem można sobie tłumaczyć, że nie uczynił zapisów. Był bezzenny. Majątek, pozostały po nim, szacują na kilkana-

ście milionów. Wedle różnych wersji, zapisać go miał tylko rodzinie.

Kto ma zostać następcą Adama Gołuchowskiego, twierdzić dziś stanowczo nie można. Największe szanse zdaje się posiadać Stanisław Niezabitowski. Jeszcze za urzędowania zmarłego marszałka powszechnie mawiano, iż hr. Gołuchowski po przeprowadzeniu reformy wyborczej ustąpi, prawdopodobnie, po nowych wyborach, które odbędą się w jesieni. Już w czasie ostatniej kadencji sejmowej wymieniano St. Niezabitowskiego, jako domniemanego następcę Gołuchowskiego. Poza nim wspominają teraz o Leonie hr. Pinińskim, Dawidzie Abrahamowiczu, Pawle ks. Sapieżu, Stanisławie hr. Mycielskim, Tadeuszu Cieńskim, Zdzisławie Tarnowskim, Juliuszu Leo, Witoldzie Czartoryskim. Szanse p. Niezabitowskiego, żonatego z hrabianką Kwilecką z Wielkopolski, są obecnie największe. Zaważy tu nadewszystko głos namiestnika Korytowskiego, który dopiero w ciągu tygodnia zacznie pertraktacje z politykami w Wiedniu.

Kronika krakowska.

Kraków, d. 19 kwietnia. Kraków znany jest ze swego spokoju—ze swej wieczornej ciszy. Ten spokojny charakter podwawelskiego grodu uwydatnił się również w czasie świąt. Kraków świętuje po staropolsku, tradycyjnie, w zamkniętych rodzinnych i przyjacielskich gronach. W drugie święto odbyła się na Zwierzyńcu tradycyjna zabawa ludowa, zwana „Emaus“, a trzeciego dnia świąt u stóp legendarnej mogiły Krakusa doroczne „Rękawki“, dawniej, przed wielu laty, pełna ciekawych urozmaiceń, dziś już tylko pospolita zabawa ludowa.

Na pierwszy dzień świąt wyznaczono ponowne otwarcie w parku krakowskim Teatru Ludowego, który w ciągu ostatnich paru lat był nieczynny; obecnie wznawia tę ważną instytucję kulturalną ruchliwy i przedsiębiorczy „Syndykat dziennikarzy krakowskich“. Na czele drużyny artystycznej Teatru Ludowego, w charakterze dyrektora i reżysera, stanął p. Turski, znany chlubnie aktor i autor popularnych sztuk ludowych. Kierownikiem artystycznym Teatru jest p. Konrad Rakowski, recenzent „Czasu“. Pierwsze przedstawienia cieszyły się niezwykle obfitą frekwencją publiczności. Jest nadzieja, iż sprężyste i kompetentne kierownictwo, tak artystyczne, jak i administracyjne, utrwali byt tej popularnej placówki polskiej sztuki.

Twórca obecnego Teatru Ludowego, „Syndykat dziennikarzy“, zamierza zająć się zorganizowaniem innych jeszcze godziwych rozrywek dla uboższej ludności. W tym celu syndykat będzie urządził w ciągu lata roku bieżącego stałe festyny i urozmaicone zabawy ludowe w parkach krakowskich. Dziennikarze krakowscy dają dobry, godzien najszerzego naśladowania, przykład inteligencji innych miast polskich.

* * *

Głośnie jest teraz w Krakowie sprawa Błoń. Błonia krakowskie jest to ogromny, kilkudziesięciomorgowy plac, pokryty murawą. Błonia ciągną się od wylotu ulicy Wolskiej aż do fortów austriackich, mając po jednej stronie park Jordana, po drugiej rzeczkę Rudawę i na wzgórzu położone przedmieście Salwator. Położenie Błoń jest niezmiernie malownicze; miła, świeża zieleń

Błoń, jakby w przebogate ramy ujmuje widok Wawelskiego wzgórza, Kopca Kościuszki, wiodącej ku niemu, drzewami wysadzonej, drogi, i malowniczego Salwatora. To też w pogodne dni, zwłaszcza letnie, cały Kraków wylega na ciągnące się wzdłuż Błoń aleje spacerowe. Tu odbywają się złoty sokole i wielkie obchody narodowe. Błonia są obecnie własnością miasta. Niepokój opinii krakowskiej obudziły niedawno pogłoski o mającym nastąpić rozparcelowaniu i zabudowaniu Błoń. Jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa do tej barbarzyńskiej transakcji nie dojdzie, i Błonia, przynajmniej w znaczniejszej swej części, jeśli nie w całości, ocaleją w dzisiejszej swej postaci. Na zabudowanie ich nie zezwoli opinia miejska, naogół w tej sprawie dość jednolita i silna, czego najlepiej dowodzi istnienie w Krakowie specjalnego zrzeczenia, opiekującego się Błonią. Jak tylko rozeszły się pogłoski o grożącym Błoniom niebezpieczeństwie, wspomniane zrzeczenie podjęło rozległą akcję, która udowodniła i przekonała Kraków, iż zachowanie Błoń jest konieczne ze względów zdrowotnych, estetycznych i kulturalnych. Akcję tę solidarnie poparła cała prasa krakowska.

* * *

Na zakończenie—smutna, niestety, wiadomość o ponownem wzmożeniu się fali wychodźców, przeciągających przez dworzec krakowski z całego kraju do Prus na letnie zarobki. Zaraz po świętach zewsząd poczęli napływać wychodźcy i w ciągu kilku dni ostatnich codziennie kilkuset ich przyjeżdżało przez Kraków. Z drugiej zaś strony, od granicy pruskiej, powracają ciągle, teraz już mniejsze, gromadki wychodźców, którzy, po wegetowaniu na obcej ziemi, nie znajdując zarobku, postanowili wrócić do siedzib ojczystych. Powracający robotnicy otrzymują na dworcu krakowskim zapomogi.

ODGŁOSY z POZNANIA.

Poznań, 18 kwietnia. Ostatni tydzień przyniósł nam dwa zjazdy wielkich organizacji, które mogą być ciekawym przyczynkiem do obrazu naszej pracy społecznej i narodowej. Mam na myśli *Sokoła i Związek katolickich towarzystw robotników polskich*.

Zacznijmy od ostatnich. Jak wiadomo, zabór nasz posiada wielką organizację robotniczą, czysto zawodową: „Zjednoczenie zawodowe polskie”, które skupia w swoim łonie przeszło 100 tysięcy członków robotników polskich w kraju oraz na wychodźstwie, i rozporządza przeszło milionowym kapitałem w kasach związkowych. Obok „Zjednoczenia”, istnieją liczne towarzystwa robotnicze nie zawodowe, zajmujące się głównie szerzeniem wśród członków swoich oświaty, kultury i życia towarzyskiego, a pozostające pod kierownictwem duchowieństwa parafialnego. Tworzą one związek, na którego czele stoi patron duchowny. Zjazd delegatów tego związku, który odbył się w tych dniach w Poznaniu, wykazał, że organizacje te znajdują się w pełni rozwoju.

Związek liczył w końcu r. 1912: 262 polsko-katolickie Towarzystwa robotnicze z 30827 członkami—w końcu r. 1913 zaś—276 Tow. i 31172 członków. Zarząd centralny wydał dla nich specjalne pismo, p. t. „Robotnik, a pismo to tyłu ma abonentów, że czysty zysk, jaki daje, pokrywa główną część wydatków centralnego

zarządu. Zysk ten w roku bieżącym osiągnie 12000 marek. Zarząd związku utrzymuje płatnych sekretarzy i specjalne biuro bezpłatnej porady prawnej dla członków, na które wydaje rocznie 8000 marek. Pośrednio towarzystwa posiadają kasy, z których wypłacają rodzinom zmarłych swoich członków wsparcia pośmiertne. W roku 1913 wypłacono razem blisko 26000 mk.; cały majątek towarzystw związkowych wynosi blisko 179000 mk. i wzrósł w r. 1913 o 30000 mk. Biblioteki poszczególnych towarzystw liczą razem 26500 dzieł. Na zebraniach towarzystw wygłoszono w r. 1913 ogółem 3506 pouczających wykładów, nadto urządzono 81 przedstawień amatorskich i 15 kursów naukowych dla robotników. Cyfry te ujawniają, w jakim kierunku i jak dodatnio rozwija się praca w tych czysto polsko-katolickich organizacjach robotniczych. Na powyższy zjazd delegatów przybył także biskup Likowski.

Nasz *Sokół*, który również opiera się przedewszystkiem na warstwach ludowych, rozwija się bardzo dobrze, a na uwagę zasługuje przedewszystkiem fakt, że odbywa się w nim pewna przemiana niezmiernie doniosła, a mianowicie, obecnie kładziony jest większy nacisk na odrodzenie duchowe sokolów, na pielęgnowanie ideałów obywatelskich, zamiast czysto gimnastycznych i sportowych. Fala ożywionych uczuć narodowych, idąca z reszty ziem polskich, daje się silnie odczuwać i u nas, a ożywia też Sokola.

Według sprawozdania za rok 1913, przedłożonego obradującemu właśnie w Poznaniu zjazdowi delegatów, do związku sokolego należało 291 gniazd z łączną liczbą 11863 członków. Związek podzielony jest na trzynaście okręgów, z których 6 przypada na ziemie polskie zaboru pruskiego, a 7 na wychodźstwo w głąb Niemiec (Berlin, Westfalia, Nadrenia, Saksonia, Hamburg, a nawet Luksemburg).

Cały zatem związek sokoli liczy gniazd 291, członków—11863, ćwiczących—5450, w bibliotekach—8873 tomy.

Majątek wszystkich towarzystw sokolich związkowych wynosi 57000 marek.

Od Redakeyi.

Jesteśmy proszeni o zaznaczenie, że, umieszczając w № 8 „Tyg. Suw.” notatkę p. t. „Dlaczego?“, nie chcieliśmy bynajmniej ujmować wartości pracy społecznej d-ra M. Nieciurńskiego, co niniejszem stwierdzamy.

K R O N I K A.

Z Czytelni Naukowej. Dzisiaj, w piątek, odbędzie się w Czytelni zwykła pogadanka.

Z Towarzystwa Rolniczego. W d. 4 maja, o godzinie 10-ej rano, odbędzie się zebranie Rady Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego.

Towarzystwo Rolnicze otrzymało zawiadomienia o mających się odbyć wystawach:

1) w Kaliszu—krajowa wystawa koni 20—23 czerwca, połączona z zakupem ogierów oraz koni remontowych.

2) w Szawłach—wystawa gubernialna rolniczo-przemysłowa od 11—15 września.

3) w Wilnie—wystawa kultury łąk i torfowisk od 28 sierpnia do 6 września.

Wybory. Zebranie przedwyborcze wyznaczone jest na 4 maja—wieczorem, wybory zaś do władz Towarz. Kredytowego Ziemskiego odbędą się we wtorek, 5 b. m.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów pensji p. Kazimierzy Żulińskiej odbędą się we wtorek, 5 maja, w sali Resursy Miejskiej wielki koncert-raut. Tak piękny cel rautu powinien zyskać poparcie wśród szerszego ogółu, mniemamy bowiem, że każdy serdecznie interesuje się bytem jedyne polskiego zakładu naukowego żeńskiego w naszym mieście. Wobec nader przystępnej ceny wejścia, bo 1 rb. od osoby, należy przypuszczać, że publiczność tłumnie zapełni salę we wtorek, tembardziej, że atrakcyi będzie mnóstwo.

Zapowiedziany jest gościnny występ znanej i uroczszej artystki teatru „Nowości“ w Warszawie, p-ni Maryi Marjewskiej, która, jak słyszeliśmy, przyobiegała bogaty program ze swego repertuaru. Następnie, zawsze gotowa do przyjścia z pomocą organizatorom, gdy chodzi o cel społeczny, sekcya dramatyczna przy Resursie Obywatelskiej ofiarowała jednoaktówkę Jerzego Orwicza „Fiorunem“.

Uzupełnieniem tego artystycznego wieczoru będą malownicze, pełne poezyi, żywe obrazy, które, ilustrować będzie nasz sympatyczny chór mieszany pod dyktandem mec. Tadeusza Wisznickiego.

Na zakończenie koncertu-rautu zapowiedziane są tańce.

Podczas antraktów będzie uprzyjemniała czas zebranym orkiestra wojskowa.

W kioskach, urządzonych na sali, goście znajdą moc przysmaków, przyrządzonych rączkami naszych ofiarowanych pań.

Decoracyą sali zajmuje się znany ze swych artystycznych pomysłów p. Henryk Rodziewicz.

Komitet organizacyjny rautu w osobach pań: Jadwigi Gąsiorowskiej, Wacławowej Kuncowej, Tadeuszowej Wisznickiej, Tomaszowej Wolskiej, Gustawowej Zabłockiej oraz panów: d-ra Jerzego Barańskiego, Zygmunta Błędownskiego i Zygmunta Gąsiorowskiego, dokłada wszelkich starań, by uświetnić ten wieczór, rezultaty zaś zależą już tylko od dobrych chęci ogółu Suwałczan, którzy powinni pamiętać, że to jest koncert-raut—na wpisy.

Koncert. W sali Resursy Miejskiej w d. 25 ubiegłego miesiąca odbył się przy względnie doszczętnie wypełnionej sali, powiedzmy bez przesady, istotnie wspaniały koncert skrzypka, p. Włodzimierza Keniga, Suwałczanina, pozostającego obecnie na stanowisku dyrektora orkiestry symfonicznej przy krakowskim T-stwie Muzycznym,—oraz znanego pianisty, prof. Witolda Friemana. Obaj artyści posiadają niepoślednią sławę wśród grona muzyków polskich. Otóż p. Kenig jest nie tylko doskonałym wirtuozem skrzypkiem, lecz jednocześnie znanym kompozytorem,—otrzymał on 2-gą nagrodę na konkursie filharmonii warszawskiej za swoją symfonię, wykonaną pod dyktandem autora przez orkiestrę tejże filharmonii w r. 1912,—tudzież jest jednym z najlepszych polskich dyrektorów orkiestrowych i operowych. Swoją wysoką kul-

turę muzyczną p. Kenig, poza osobistym ogromnym talentem, zawdzięcza sumiennym studjom w Wiedniu, Berlinie i Monachium. Dodajmy, że nazwisko naszego artysty znane jest wszystkim stolicom Zachodu, gdzie p. Kenig, występując często w roli solisty, czy też dyrygenta, stale zbiera obfite laury. Jakże przyjemnie rzecz tę stwierdzić, jeżeli chodzi i o muzykę polskiego i naszego ziomka z Suwalszczyzny. P. Kenig wykonał prześlicznie utwory klasyczne (Sonata Beethovena), oraz imponujący bogactwem melodyi, kolorytu i architektury muzycznej koncert przedwcześnie zgasłego naszego pieśniarza, Karłowicza. Rozentuzyazmowana publiczność z niekłamana szczerością biła oklaski i domagała się bisów, których artysta nie szczędził. Śpiewał na swych skrzypkach dla swoich podwójnie, bo i dla Suwałk, swego rodzinnego miasta.

Prof. Frieman wystąpił w trojakiej roli: jako solista, kompozytor i subtelny akompaniator, to też z estrady „nie schodził“, zbierając sute oklaski za swój artyzm niepowседневni. Właściwie nasz pianista jest indywidualnym wykonawcą nieśmiertelnych i nieporównanych dzieł Szopena, i utwory te pieści w każdym, powiedzmy, takcie. I chociaż instrument wiele pozostawiał do życzenia,—jednak cudne Etiudy, tak znana, a zawsze nowa, o „boskiem“ brzmieniu, Ballada i rzewny, przepiękny Polonez (Cis mol)—wpadały do ucha słodko a mile. Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie powiedzieli o szerszego pokroju kompozycjach prof. Friemana (Symfonii i Sonacie), które niedawno cieszyły się ogromnem powodzeniem na koncercie w Dreźnie. Poza tem prof. Frieman stworzył szereg pieśni polskich, wykonywanych bardzo często i chętnie przez naszych śpiewaków estradowych. Dawno już Suwałki nie miały tak przyjemnej, a tak bardzo upragnionej uczyty.

T. W.

Z Ławkientańskiego Kółka Rolniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Kółka, na którym instruktor, p. Urbanowicz, poruszał rozmaite kwestye rolne z zagadnień chwili bieżącej, a mianowicie: „O nowych sposobach uprawy ziemniaków, o buraku pastewnym i marchwi, o uprawie owsa i koniczyny“.

Prócz pogadanek, p. Urbanowicz dopełnił lustracyi paru okolicznych gospodarstw, gdzie udzielał na gruncie porad i wskazówek.

Z Kółka Ławkientańskiego dwóch młodych ludzi, synów gospodarzy, ukończyło w roku ubiegłym (do Nowego Roku) kursy rolnicze w Pszczelinie.

Z Kółka Rolniczego w Lipsku. W niedzielę, 25/IV, odbyło się miesięczne zebranie miejsowego Kółka Rolniczego, na którym instruktor, p. Al. Putra, miał pogadankę: „O siewie i pielęgnowaniu roślin“.

Z porządków miejskich. Od paru tygodni panują u nas i w okolicy wielka susza i niezwykle silne wiatry, które wskutek braku opadów atmosferycznych podnoszą tumany kurzu oraz piasku i zasypują oczy przechodniom. Żeby temu zapobiedz, magistrat nasz powinien raz się już wreszcie zdecydować i wprowadzić u nas zwyczaj polewania ulic wodą.

O F I A R Y:

Na Szkołę Handlową.

Pp. Mikołaj Rekosz, jako prezes wyborów Tow. Kred. Ziem-

skiego—1000 rb., Mikołaj Rekosz (składka roczna)—100 rb., H. Brzosko (senior)—40 rb.

Urzednicy i oficjaliści Tow. Kred. Ziemskiego: pp. Czesław Awejde—2 rb., Gustaw Jastrzębski—2 rb., Jan Schmidt—3 rb., Władysław Staniszewski—2 rb., Kazimierz Adamowicz—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 rb. 50 k., Stanisław Kujawski—1 rb., Tadeusz Barszczewski—25 k., Henryk Wyrzykowski—1 rb., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepu-cha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Ogłoszenia.

Z Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk. W dniu 2 kwietnia r. b. odbyło się zebranie reprezentantów Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydującego, p. M. Nieczajewa, przystąpiono do rozpatrzenia kwestyi, będących na porządku dziennym.

Sprawozdanie za rok 1913 zostało zatwierdzone.

Etat na rok 1914 został zatwierdzony bez zmiany, stosownie do etatu za rok 1913.

Projektowane na rok 1914—dodatki w etacie 15 głosami przeciw 10 zostały odrzucone.

Na miejsce ustępujących członków Zarządu, dyrektora St. Staniszewskiego i M. Serejskiego, zostali wybrani: St. Staniszewski (ponownie) i A. Aronson.

Na miejsce wicedyrektora A. Aronsona został wybrany: M. Nieczajew.

Na miejsce ustępujących członków Komitetu nadzorczo: E. Jerozolimskiego, W. Kunca, M. Marksona, L. Bromsa, W. Białostockiego, zostali wybrani: E. Jerozolimski, W. Kunc i M. Markson (ponownie), S. Rozen-cweyg, L. Rabinowicz.

Podanie właścicieli os. Kibarty o zwiększenie procentu od dochodów nie zostało uwzględnione.

Zdecydowano: wnieść podanie do Ministerium Finansów o przyjęcie Listów Zastawnych m. Suwałk, jako kaucyi na dostawy.

Co zdziałała

bezpłatna recepta?

Gdyby mi ktoś powiedział, że można w tak krótkim czasie pozbyć się kataru żołądka i obstrukcji, nigdy bym temu nie uwierzył. W ciągu 20 lat cierpiełem na silną obstrukcję, bóle głowy, mdłości, zgagę i odcie żołądka; czasami bóle w żołądku były wprost nie do zniesienia. Ze wszystkich tych dolegliwości wyleczyłem się dzięki bezpłatnej radzie, którą znalazłem w gazecie: proszę wziąć w pobliskiej aptece lub składzie aptecznym pudełko „Stomoksigenu d-ra Antoniego Mejera“, za 75 kop. Proszę brać po 2 tabletki na noc dotąd, aż trawienie będzie normalne.

Doktor mój dowodzi, że środek ten jest stosowany we wszystkich lepszych szpitalach; ma on tę wyższość nad innymi środkami, że jest zupełnie nieszkodliwy. Pułkownik K. A.

Nowy sposób ulepszenia koloru cery.

Czy Pańskie Czytelniczki interesują się nowym, skutecznym, domowym środkiem, za pomocą którego można odzyskać ładny kolor cery, a twarz zachowuje młody wygląd?

Proces, aby brzydki kolor cery zmienić na ładny, ma na celu pozbycie się cienkiej warstwy brzydkiego, pomarszczonego naskórka. Wówczas zastępuje jego miejsce świeży, trwały, piękny kolor cery, który znajduje się pod nim bezpośrednio. Wiele kobiet stosuje w tym celu średniej mocy Dermozon d-ra Antoniego Mejera, którym smarują twarz, jak gold-kremem. Środek ten działa przyjemnie i wchłania górną warstwę naskórka w mikroskopijnie drobnych cząsteczkach.

Również można to zastosować, o ile ktoś ma popękane, twarde i czerwone ręce, a ponieważ środek ten jest prosty, tani i skuteczny, cieszy się też największym powodzeniem wśród szerokich warstw. Żeby osiągnąć zupełny skutek, należy przed zastosowaniem tego środka umyć twarz dobrem mydłem w letniej wodzie, a następnie starannie wytrzeć.

Kurację tę można zastosować u siebie w domu, w sekrecie przed wszystkimi. Sama często obserwowałam bardzo dodatnie rezultaty.

W każdej aptece można kupić średniej mocy Dermozonu d-ra Antoniego Mejera; 30 gramów, mniej więcej, wystarcza, aby wypróbować na sobie ten środek. Wiadomo, że kobieta wygląda daleko młodziej, o ile posiada ładną, gładką i naturalną cerę.

Na każdym słoiku prawdziwego Dermozonu znajduje się etykieta:

„Wyrób Laboratorium Doktora Antoniego Mejera“.

Jeżeli imię Doktora Antoniego Mejera jest skrócone albo zmienione; jest to oznaką oczywistego naśladownictwa.

Po dowody należy zwracać się do S.-Petersburga; skrz. poczt. 371a.

Środek przeciwko pijaństwu.

Kto ma w domu alkoholika, ten powinien udać się do apteki, albo też do składu aptecznego, i wziąć pudełko prawdziwego „Sitrowinu-Embrej“; jest to środek tani i skuteczny. Sam, własnymi oczyma widziałem 5 wypadków wyleczenia nałogowych pijaków za pomocą „Sitrowinu-Embrej“, i dlatego podaję to do ogólnej wiadomości. Na każdym pudełku prawdziwego Sitrowinu znajduje się etykieta: „Wyrób Laboratorium K. W. Embrej“.

Wystrzegać się naśladowictwa!

FORNIERY I DYKTY

WERNER i LEŚNIEWICZ,

Warszawa, ul. Grzybowska № 16 telef. 140-44.

Wielki WYBÓR z drzewa KRAJOWEGO i ZAGRANICZNEGO oraz dykty KLEJONE.

SZMELC

żelazny, metalowy, kotły, maszyny i t. p.
skupuje, placąc najlepsze ceny.

Towarzystwo Współ. Handlu Szelcem.

„FERRAMENTUM“

Bjuro: Warszawa, Smolna 30, tel. 184-23

Składy: Al. Jerozolimskie 103, tel. 166-42.

Agencje we wszystkich Oddziałach Towarzystw Rolniczych

Prawdziwe

STRUSIE PIÓRA.

36 cm. długości—11 cm. szerokości—	3 marki
45 . . . —12 . . . —	4 . . .
55 . . . —14 . . . —	14 marek
42 . . . —16 . . . —	12 . . .
55 . . . —18 . . . —	24 marki.

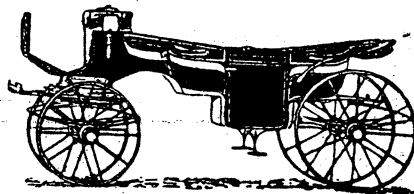
Obstalunki na kwiaty do kapeluszy i kwiaty dekoracyjne, które posiadam tylko najpiękniejsze i jedynie same nowości, przyjmuję tylko od 20 marek.

F. W. H. Hegewald, Blumen und Federn-Industrie, Luxemburg № 152.

Wywóz do wszystkich państw.



OSTATNIE NOWOŚCI
FABRYKI PERFUM
K.ERMANS, S^{ka}
JRIGAN
HRYZANTEM-TOKIO
perfumy.
woda kolońska.
mydło.
SPRZEDAŻ WSZĘDZIE



FABRYKA

POWOZÓW
FIJAŁKOWSKI
i KOWALCZYK

Warszawa, Leszno 58, tel. 64-71.

Poleca wielki wybór: karet, land, faetonów, amerykańskich i różne typy bryczek. Dorabia nowe karosery do samochodów i takowe odnawia. Przyjmuje się używane powozy na zmianę. Wysyłamy na wieś dla sporządzenia kosztorysów na odnowienie powozów. Cenniki franco.

A WARSZAWA! Pensjonat Opeeln - Bronikowskiej, Święto-Krzyska 28, pierwsze piętro! Nowoczesne, wygodne urządzenie. Ceny przystępne dla przyjeżdżających na dłużej, lub krócej.



BOL GŁOWY; MIGRENE
NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
BEZWARUNKOWO PEWNY I NIESZKODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK
SA JUŻ FALSYFIKATY.
ORYGINALNY, MIGRENO-NERVOSIN
ZAWSZE MARNĄ «KOGUT»
LECZ NIGDY W OPLETKACH
PROSZEK 10k



JASNIEJSŁONCA
ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK
NADAJE PIĘKNY I TRWAŁY POLYSK
SPRZEDAŻ w SKC. APT. i SKC. FARB

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwól. Rady Med. za Nr. 2011
obstrukcję, hemoroidy, katar kiszki, uderzenia krwi
do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost
ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224
Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie
oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem
mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i
liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z
marką Kogut; pud. 50 kop.